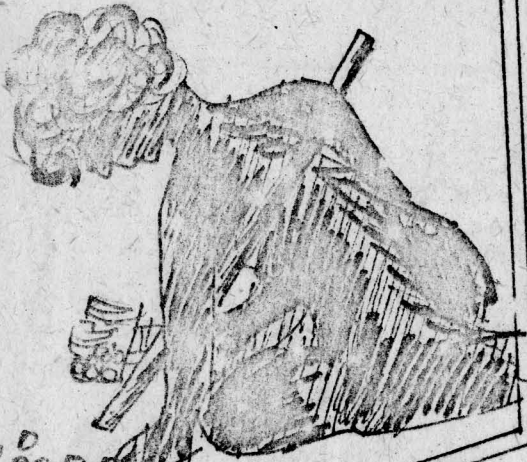
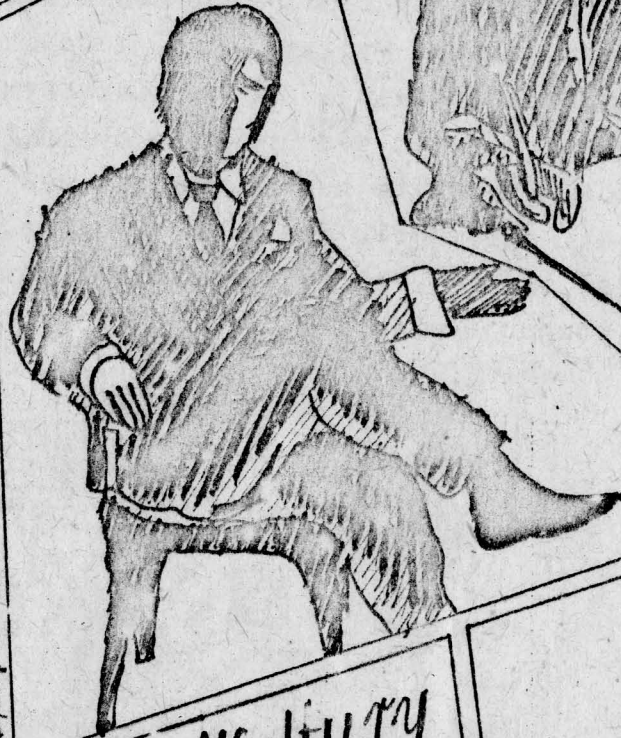


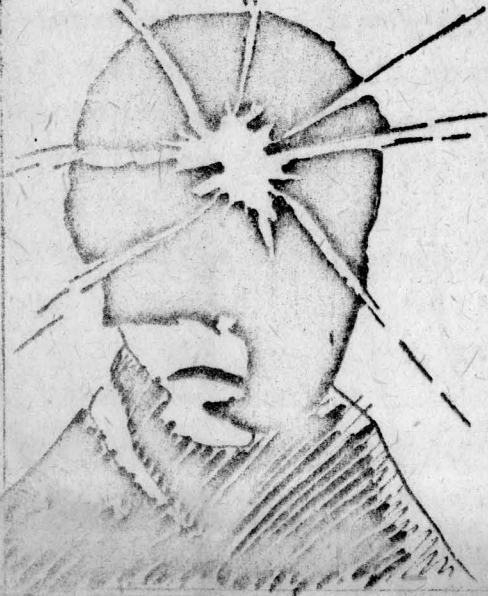
Pan Dyrektor

# GŁOS UCZNIWA

KWARTALNIK  
GRUDZIEŃ-LUTY 1914-1915  
LO im. T. KOSCIUSZKI  
nr 2



Tydzien Kultury  
Uczniowskiej



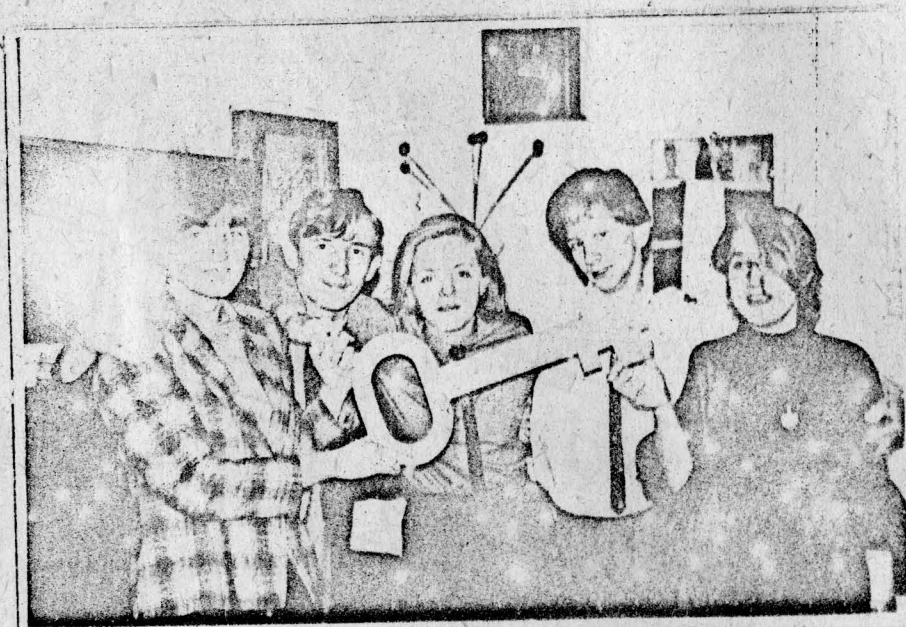
TYLKO DO UZYTKU WEWNETRZNEGO

## NARESZCIE MAMY WŁADZĘ.

Nareszcie... Tydzień Kultury Uczniowskiej wytęskniony, wymarzony, długo oczekiwany. Tydzień zupełnie inny od zwykłych tygodni szkolnych.

Zacząło się od poniedziałku.

Łatwo połamać nogi w szaleńczym pędzie do szkoły /zwłaszcza w zimie/, ale to jeszcze nie powód, dla którego można by było poświęcić apel. Wszak to dziś zaczyna się ten bajeczny tydzień. Pani Zosia cierpliwie poucza pierwszaków, że drzwi się zamyka, a nogi wyciera /"... latają i latają!"/ No, nareszcie dzwonek. Klasy sprawnie ustawiają się na pierwszym pietrze i ... "preszę o ciszę" /ech, nic nowego/, a potem podsumowanie zbiórki butelek i makulatury, tudzież inne ogłoszenia. Trochę to nudne, ale ... coś się zaczyna dziać. Jakiś skromny, niebieskooki chłopaczek nieśmiało wyciąga z zanadtra równie niewielki buk /ot jakieś sto cm/, który natychmiast ginie w "łapskach" Samorządu, władzę w szkole obejmuje młodzież.



" VI Tydzień Kultury Uczniowskiej uważam za otwarty " - zdanie to brzmi niezwykle uroczyste i wiele dla nas znaczy. Ale zaraz ... gdzie się podziali nasi "pogromcy"? Rozglądam się, przecieram oczy, ale na ich miejscu wciąż widzę tylko jakieś niepewne figurki kurozowe ściskające w rękach pokaźnych rozmiarów werki na kaptcie.

- Ta drobna dziewczynka w okularach to coś jakby p. Łuniewska - słysze siche szepc.

- Rzeczywiście, gdyby nie ten werek można by uwierzyć.

. . .

Zaczął się Tydzień Kultury i w szkole zaczęły się dziać dziwne rzeczy.

Na korytarzu nikogo z książką, a przecież zawsze o tej porze wszystkich ogarniał niepojętany zapach do nauki /przecież to długa przerwa/. Nikt nie odra-  
bia matematyki na parapecie okna, wszyscy za to pochają się na aule, z której  
dobiegają skoczne rytmy współczesnych tańców. Kto w takiej chwili pamięta o  
fizyce? Oczywiście nikt. Ktoś obok cytuje: "Serce roście patrzac na te cza-  
sy..." Rozglądam się dookoła w nadziei, że znajdę jakąś "normalną istotę".  
Gdzie tam, wokół same rezeńmiane "gęby".

Taką atmosferę przyniósł Tydzień Kultury Uczniowskiej.

D. Milewska Kl. II c



## ACH, CO TO BYŁ ZA DZIEŃ!

Dzień 12 XI 1984 r. był wyjątkowym dniem w życiu społeczności szkolnej oraz grona pedagogicznego. Nastąpiło to, o czym wszyscy marzyli. Nareszcie spełniły się sny p. profesorów o powrocie do szkolnej "kawy". Ich miejsce godnie zajęła młoda, energiczna i pełna zapału nowa dykcja i kadra pedagogiczna, której wyniki nauczania były wprost zaskakujące/z tym zgodzili się wszyscy bez wyjątku/. O nowej atmosferze świadczą nasze rozmowy, przeprowadziliśmy je z uczniami i profesorami:

kl. Ib

red : Czy podoba ci się sposób prowadzenia lekcji przez nowego profesora i jego asystenta?

- Pytam uczennicę, która siedzi sama, w ostatniej ławce i z nadzwyczajną uwagą śledzi wykład. Nigdy nie widziałem takiego zainteresowania lekcją. Co to znaczy właściwy sposób przekazu wiedzy.

ucz : Ależ tak, oczywiście. Zarówno pan profesor jak i jego asystent są wspaniali, bardzo odpowiada mi ich metoda nauczania i sprawdzania wiedzy.

Pytają znajomych, czego nie umie uczeń dopowiedzą sami a w dzienniku zostaje piątka jako niewątpliwy dowód odpowiedzi. Tak, tylko tak!

red : Panie profesorze, jak panu układa się współpraca z uczniami?  
prof. Zdrodowski :

No średnio, choć należy przyznać, że uczniowie nie rozrabiają, są spokojni, śledzą przebieg lekcji.

red : - Zwracamy się do nowej uczennicy Dobrzańskiej:

red : Czy nowa uczennica zdążyła się już zaklimatyzować w tej klasie?



ucz : Nie bardzo...

Czuję się zagubiona i niepewna. A pan profesor wbrew kodeksowi ucznia pytał mnie bez zapowiedzi z powtórzenia całej epoki, co przysparza mi dodatkowych kompleksów.

- Wyjaśnia tonem zdziwienia czy zawodu? Skąd taki ten? Dopiero przyszła a chciałaby być traktowana jak znajomi...

Tak, należy stwierdzić, że awans ucznia na profesora powoduje zrozumiętą dumę, ale chyba mimo wszystko należy mieć na uwadze prawa ucznia...

### kl. Id

Zdarzały się jednak wypadki, że w opinii nowego profesora, klasa nie najlepiej wypadła:

red : Jak panu się wiedzie we współpracy z uczniami klasy, którą pan naucza od tak niedawna?

prof. Chrzanowski :

Jest to klasa wyraźnie niezdiscyplinowana. Jej poziom intelektualny jest poniżej zera. Uczniowie uciekają z lekcji pod pretekstem pójścia do lekarza.

Uczniowie nie byli dłużej swojemu profesorowi.

red : Co sądzicie o nowym profesorze?

ucz : Jest to człowiek bezwzględny, nie ma właściwego podejścia do ucznia. Operuje nowym niewybrednym słownictwem, dając nam zły przykład. Poza tym jest strasznym materialistą... i człowiekiem bardzo ograniczonym...

Pozytywnie wypadła klasa IIIa, w której współpraca nowej pani prof. z uczniami układała się wprost wspaniale. Pani prof. Elżbieta Gradzka w wywiadzie, którego nam udzieliła, nie mogła się wprost nachwalić swojej klasy, twierdząc, że uczniowie są niezwykle inteligentni i pracowici.

Również nowa uczennica Czyżewska czuła się wspaniale wśród uczniów, twierdziła, że ubyło jej kilka ładnych lat.

Wyjątkowo zagubiony i zdominowany przez swoje koleżanki czuł się nowy uczeń w klasie IIIc - Kozłowski. Na zadane przez nas pytanie: - Jak czuje się wśród nowych koleżanek? -uczeń Kozłowski odpowiedział: -Bardzo słabo...

A po chwili /upewniając się, że notujemy/ z pogardliwą miną dodał:

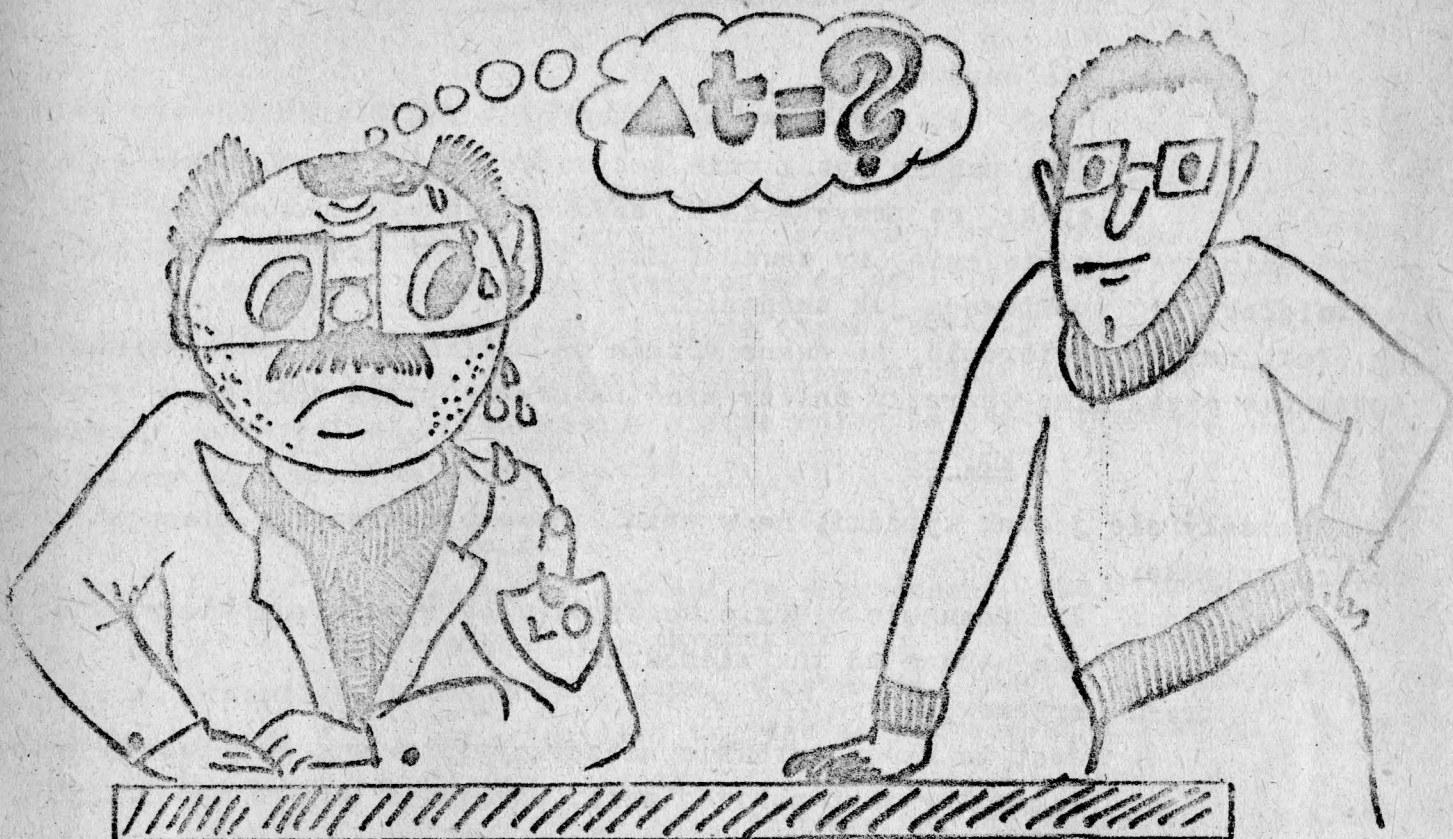
- Babstwa tyle, mało poważne, -krzykliwe... Zapamiętajcie mądrą, starą myśl, ale aktualną do dziś:

- "Obcowanie z babą jest podobne do pocałowania lwa w pewne miejsce... ani to przyjemne, ani bezpieczne..."

A na zakończenie dodał:

- Pamiętajcie - lepiej z babą ostrożnie...





Klasie IIIa przybył nowy uczeń, zdolny, niezwykle pracowity, "nabity" wiadomościami, aczkolwiek niesforny - Łowicki. Grał on na lekcji w kółko i krzyżyk, jadł cukierki i posyłał swoim nowym sympatiom papierowe samolociki z miłymi wyznaniemami.

I co nas bardzo zdziwiło - profesorka w ogóle nie reagowała na to, pozwałała także uczniom, siedzącym w pierwszej ławce na słuchanie muzyki z magnetofonu. Czy to fakt godny ubolewania, czy świadczy najwyraźniej o braku dojrzałości kadry pedagogicznej, a może między profesorowie mają tak podzielną uwagę?

Ogólnie mówiąc - dzień samorządności był dniem, który na długo zostanie w naszej pamięci. A może więcej takich dni, a będą lepsze wyniki w nauce?

Artykuł opracowali: A. Gredzki Kl. IIIc  
A. Dłużniewski Kl. IIIa

# "Kolorowe jarmarki"

Trwa Tydzień Kultury Uczniowskiej. W szkole panuje jakiś podniosły nastrój. Dzisiaj już środa - 14.11. Schodząc ze schodów zerknęłam na popołudniowy program rozrywki. Z radości aż podskoczyłam do góry, bo oto właśnie dzisiaj jest "Jarmark". Świetnie! Trzeba przyjść! Na szczęście wiem mniej więcej w jakim stylu to będzie wykonane, ale ktoś, kto nie ma o tym zielonego pojęcia może pomyśleć: "Jakiś targ robią? W szkole? Jeszcze im mało! Tu też będzie sprzedawanie serków i śmietany po zawyżonych cenach i tu będzie spekulacja oraz wyłudzenie pieniędzy! Och, ci ludzie!

Na szczęście to nie tak, chociaż z tymi pieniędzmi można różnie pomyśleć. Dlaczego? To proste. Już w czasie lekcji dyżurni oznajmili wszystkim klasom ogłoszenie mniej więcej takiej treści:

"Osoby idące na "Jarmark" proszą się o wzięcie ze sobą przynajmniej 5-ciu złotych". No tak, miła perspektywa, ale mnie to wcale nie zraża.

Do domu "przyleciałam" niczym Pegaz. Odrobiłam trochę lekcji, potem "rzuciłam się" na jedzenie jak ten przysłowiowy sęp i oznajmiałam domownikom, że idę na 17<sup>30</sup> na "Jarmark" do szkoły.

- Na co? - dobiegł mnie głos mamy.

- Na "Jarmark"

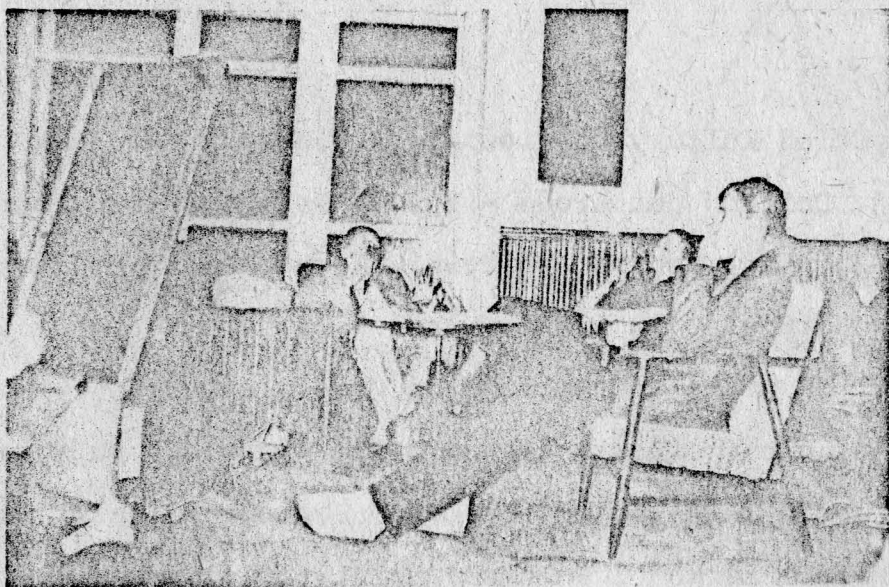
i już mnie nie było.

Budynek szkolny.

Uff, udało się! Zdażyłam! Przed aulą czekają już niecierpliwi widzowie. Zacierają ręce i "szykują się" do natarcia. Teraz najważniejsze - to dobre miejsce przed sceną. Monumentalne drzwi - niczym do sejfu wytrzymały działanie żywych sił zewnętrznych.

Aula pomieściła wszystkich w swych zimnych, ale kolorowych murach.

Od okien, a raczej ich wraków niesamowicie wiele, ale klasa prowadząca tj. III<sup>f</sup> próbuje stworzyć miły nastrój.



Naszym oczom "objawiają się" ostrożnie przygotowania, które często wzbudzają śmiechy na sali. Nagle półmrok ogarnia wszystkich swym ramieniem. Ale nikomu to nie przeszkadza. Nawet "cząstka ciała pedagogicznego" nie ma nic przeciwko temu.

Prawda, oni też byli kiedyś młodzi. Jeszcze ostatnie szmery, piski, zdania rzucone beztępo i ... zaczęło się! Ale jak? Rewelacja! "Kolorowe jamarki" Janusza Laskowskiego roznoszą aulę naszego ogólniaka. I ciekawe, jak czuje się teraz nasz patron, będący tuż za ścianą? Może i jemu przydałoby się coś takiego w bitwie pod Racławicami? Ktoś za mną krzyczy: "Nie połamcie desek". Domyślałem się, że są to słowa skierowane do dwóch osób wyginających się na scenie tylko dlatego, żeby stworzyć układ taneczny.





Według mnie są to tylko "psychopaci zbzikowani" na punkcie kroków, czyli zupełne przeciwieństwo tancerzy np. z "Jeziora Łabędziego".

A więc wstęp do dobrego ubawu zrobiony - może nie 100 %-owy, ale jak na zwykłych uczniaków to całkiem niezłe. Brawo!

I nawet nie przyszłoby człowiekowi na myśl, że tyle różności znajdzie w tym programie. Jednak chyba tylko Mickiewicz albo Słowacki potrafiliby przelać to wszystko na papier.

Wszyscy "gnieźdzą się" przy scenie zupełnie jak metalowe pręciki przyciągnięte przez magnes. Chodzi im głównie o to, aby zaspokoić swój wzrok i nekającą ich ciekawość. Ale, ale, cóż to się dzieje? Ktoś ze sceny przeciska się wśród tłumu. Czyżby z tyłu była lepsza widoczność? Nie! To tylko próba "wyżebrania pieniędzy" od niekwapających się z tym widzów. Ciekawe po co im to? Może na fundusz nowego "Jarmarku"? A już miałam nadzieję, że zapomnieli o tych przynajmniej 5-ciu złotych.

Na scenie ciągle coś się dzieje. Patzymy wtedy tak, jak przysłowiowe ciele na malowane wrota. Czasem bywa, że śmiejemy się nie wiedząc z czego. Wychodzimy wówczas z załączenia: "Jak inni, to i ja. Nie będę gorszy". Teraz nikt jednak nie ma wątpliwości. Reżyserzy programu chcą pochwalić się osiągnięciami techniki XX-go wieku i "puszczają" teledysk "Ciągły ból głowy". Niestety, zachwyty w krótkim czasie zmienia się w rozczarowanie. Współczesna aparatura okazuje się zawodna i teledysk zaraz "w początkowym swym stadium rozwojowym umiera śmiercią tragiczną".

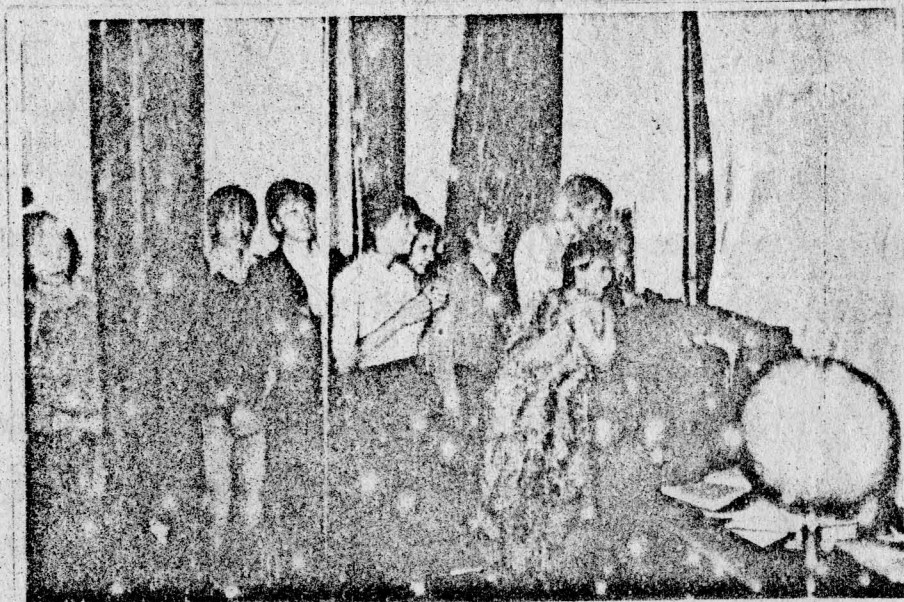
Mimo to na scenie pozostaje ktoś, kto do złudzenia przypomina Araba albo Turka. Okazuje się jednak, że to człowiek z ogromnym bólem głowy wywołanym zgłębianiem wiedzy.

Jego beładnie rozłożone ręce świadczą o ciężkich porażkach ponie-

sionych na froncie, gdzie przeciwnikiem jest nauka.

Na szczęście on, a przy okazji i my otrzymujemy cudowny sposób na tę niesamowitą naukę. Wprawdzie są to skomplikowane obliczenia matematyczne, o których ja nie mam zielonego pojęcia /może dlatego, że jestem w klasie humanistycznej/, to może jednak znaleźli się tacy, którzy pojęli coś z tego i potrafią to wykorzystać.

Ale cóż to, czyżbyśmy przenieśli się w epokę kamienia łupanego?



Człowiek pierwotny odziany w skórę "wskakuje" na scenę. Ale chyba z nim jest coś nie tak, skoro używa naszego współczesnego języka typu: "Szefie, gdzie tu walka o ogień?" Jaka walka, jaki ogień? Przecież zmagania, a raczej znęcania Zeusa nad Prometeuszem dawno się zakończyły. Ognia w świątyniach rzymskich pilnują Westalki, a temu znowu zachciewa się walki o ogień!

Już sama tracę orientację. W mojej głowie panuje bałagan podobny do nieuporządkowanego wielomianu. A może zaczynam cierpieć na chroniczną nieudolność w zrozumieniu niektórych rzeczy?

To okropnie! Do czego mogą doprowadzić takie popołudniowe zajęcia w szkole!

No nie, a to już kolejny teledysk i "Who is the girl".

Ale proszę, proszę, cóż za zdolności ma klasa III<sup>f</sup>? Potrafią nawet znaleźć pańienkę, która /mówiąc między nami/ zdaje się być przeciwieństwem panny z dobrego domu. Oczywiście takie sprośności podobają się młodej publiczności. Miny, hały i achy wypełniają aulę. Po pewnym czasie gorąca lawa krzyków zostaje przytłumiona, by za moment wybuchnąć z jeszcze większą energią kinetyczną.

Dlaczego? To proste. Otóż "wprowadzono w ruch" księgę rekordów.

I tu dowiadujemy się o sukcesach naszych Polaków i to tych, którzy "żyli, byli w gorodzie Łonża". Nazwiska ich zdają się być znane, ależ ... oczywiście, to przecież profesorowie naszego liceum.

Powodem, dla którego ich nazwiska zyskały rozgłos w skali szkolnej jest rekord w stawianiu przysłowiowych "balonów".

I tak p.prof. Ciecierski - fizyk z zamiłowania i z zawodu - zajmuje I miejsce, bo ma na swoim koncie aż 100 ... no tak, burza oklasków zagłuszyła wszystko. To cudownie, pan profesor jest nie tylko wspaniałym i niezastąpionym zawodnikiem w piłce siatkowej, ale ma także zadatki na otrzymanie nagrody Nobla za ...

Ale, ale coś się dzieje. Telefonistka przynosi inną informację. Oto nieśmiało, ale już bardzo widocznie jak Irena Szewińska na I miejsce wysuwa się p.prof. Danielska - polonistka - ze 135 ocenami niedostatecznymi - mówiąc polskim językiem.

A więc kobiety górą!

Nie nie pomogło zawołanie Adama Mickiewicza w "Dziadach" "Kobieto, puchu mamy, ty wietrzna istoto/.../".

To wspaniale, że nawet "Jarmark" może nie zdając sobie z tego sprawy, podkreślił przez to wyższość rodzaju żeńskiego nad męskim - nawet w tej dziedzinie.

Ale już detektyw "Oko" chce zaimponować jako mężczyzna i jako człowiek zdolny do rozwiązywania niesamowitych historii. Tym razem chodzi o sprawę kradzieży dziennika III<sup>f</sup>. "Oko" stosuje podchwytliwe pytania, tajemnicze minki i gesty, upodabniając się przez to do Sherlocka Holmesa. Wiara w zwycięstwo - to podstawa pracy detektywa. Szybko pojawia się krąg osób podejrzanych, spośród których "Oko" "wyławia" tę właściwą "złotą rybkę". Nic nie pomaga tu błaganie typu: "Wypuść mnie, a spełnię trzy twoje życzenia". Detektyw jest bezwzględny.

I bardzo dobrze, bo pomyślmy: nie wiemy w jakim obracamy się środowisku. Z jednej strony wokół nas "krążą" niczym elektrony nowe wybitne jednostki, które zasługują sobie na wzmiankę w Encyklopedii PWN, a z drugiej strony są ludzie, którzy powinni "wylądować" w kartotece na MO.

No tak, to już koniec. Podniesione głosy i śmiechy wypełniły salę szkolną. Są już pierwsze prywatne "recenzje". Ja wiem jedno, przydało się nam trochę tego urozmaicenia. Brawo! Do życia trzeba podchodzić z humorem, bo my sami jesteśmy tym kolorowym jarmarkiem, z "blaszanymi zegarkami, pierzastymi kogucikami i balonikami na drutach".

Anna Przybylska

kl. II<sup>o</sup>

Mecz jakich mało czyli ...

grono belfrowskie w akcji sportowej

Tegoroczny Tydzień Kultury Uczniowskiej przyniósł wszystkim wiele wrażeń i emocji. Najsilniejszych dostarczył chyba mecz piłki siatkowej uczniowie - kontra profesorowie.

Godzina 17<sup>30</sup>, powoli sala gimnastyczna zapełnia się entuzjastami i kibicami siatkówki. Panuje atmosfera lekkiego podenerwowania. Reprezentacja uczniów ( 2 dziewczyny i 4 chłopców) rozgrzewa się już dobre 20 minut, a profesorów jak nie ma - tak nie ma. Nie zależy im na wygranej, czy są aż tak pewni swoich sił, że lekceważą rozgrzewkę? Trudno na razie odpowiedzieć na to pytanie. Nagle na sali zrywa się burza oklasków. To pan Ciecierski niesmiało wygląda zza drzwi jakby z przestraczem badał, czy aby siatka nie za wysoko zawieszona. Jeszcze tylko gorączkowe poszukiwania dresów i nareszcie ...



Oczom zniescierpliwionych kibiców ukazują się godni reprezentanci

kadry: p.dyr. Zdanowicz, p.prof. Bogdan, p.prof. Danielewski, p.prof. Kuczyński, p.prof. Łowicki i p.prof. Ciecierski. Czy to zbieg okoliczności, że na boisko wbiegło dwóch fizyków, dwóch matematyków i dwóch sportowców? A może sposób na zwycięstwo? Krótka rozgrzewka, w czasie której p. Zdanowicz usiłuje za wszelką cenę znaleźć sobie wśród uczniów zastępcę. Cały ten wysiłek idzie jednak na marne, gdyż powszechnie wiadomo, że pan dyrektor jest niezastąpiony.

Następuje prezentacja drużyn i ich bojowe okrzyki (zagrzewające do walki). Gwizdek. Zawodnicy zajmują swoje pozycje, przyjmują siatkarskie postawy, a pan Łowicki za najważniejsze uważa splunięcie na parkiet (zapewne, żeby trampki się nie ślizgały). Pierwsze serwy 1 3:0 dla uczniów. Piłka jednak dostaje się nareszcie w ręce nauczycieli. Pan Ciecierski zaciera ręce, będzie serwował. Musi pokazać, że nie tylko jego pupile umieją zdobywać gole (z fizyki). Szybko okazuje się, że fizyk jest genialny nawet w sporcie. Gorące brawa - to dowód uznania dla mistrzowskiej gry. Sytuacja kadry jest jednak coraz trudniejsza. Grozę finału dostrzeże na szczęście p.prof. Kozłowski. Zmusza sędziego do krótkiej przerwy, w czasie której udziela swoim kolegom po fachu zbawiennych wskazówek dotyczących dalszej gry. Wskazówki te rzeczywiście okazują się niezbędne. Zdaje się, że dla profesorów weszła "złota gwiazdka pomyslności". Teraz mają wszelkie dane na wygraną. Ale gwiazdka ta, jak nagle błysnęła, tak nagle gasnie. Minuta po minucie szanse maleją. Tracą punkt po punkcie. Zwycięstwa (które było już tak blisko) nie jest w stanie uratować ani ogniasty zapalnik pana Ciecierskiego, ani wspaniała technika pana Bogdana, ani też ofiarna gra pana Danie-

lewskiego. Pan Łowicki z panem Kuczyńskim dają z siebie wszystko. Pan Zdanowicz równie gorliwie "psuje" wszystkie piłki. Wobec takiego obrotu sprawy pan Kozłowski nie może przejść obojętnie. Znowu poczuwa się do obowiązku pouczenia niezbyt umiejętnych graczy. Tym razem jednak konsultacja z zawodnikami nie przynosi oczekiwanych rezultatów, nie pomaga również gorący doping ze strony kibiców w stylu "kadra my z wami, my za was kciuki trzymamy".

Zwyciężyli lepsi. Kto jest tym lepszym? Oczywiście uczniowie. Przeciwnicy uścisnęli sobie serdecznie prawice. Uczniaki z iskier-



kami szczęścia w oczach ( " a jednak coś umiemy... " ), nauczyciele z odrobiną żalu, ale jednocześnie pełni uznania dla gry małolatów i ich zwycięstwa. Poniesiona porażka nie jest bynajmniej ujmą dla szlachetnego Ciała Pedagogicznego.

**BRAWO ZA ODWAGĘ, KTÓRA MECZ TEN UCZYNIŁA**

**REALNYM !**

Dorota Milewska

## POD WRAŻENIEM POEZJI

Jest wieczór dnia 13 listopada 1984r. Od poniedziałku w naszym liceum trwa TYDZIEŃ KULTURY UCZNIOWSKIEJ. Na zewnątrz jest szaro i nieprzyjemnie. W ogóle jest jakos dziwnie. Na korytarzu ludzie "szwendający się" w różnych kierunkach. Około godz. 19 (dziewiętnastej) halle opustoszały, a z góry jakby dochodził śpiew i muzyka gitary. Zacząłem wspinać się po schodach. Na każdym stopniu słyszałem coraz wyraźniej recytowane wiersze i akompaniament gitary. To tutaj - pomyślałem i zajrzałem przez niewielką szparę między futryną a drzwiami. Na sali panował tajemniczy półmrok, rozświetlony leniwym światłem palących się świec. Ludzie zamysleni, w skupieniu, z przejęciem słuchali wierszy, piosenki. Nastój był niecodzienny i miły. Ten skrawek szkoły był jakby rajem. Bez złości i nienawisci, ludzie spoglądali na siebie, życzliwie uśmiechali się. Wszedłem do sali i zajęłem wolne miejsce przy stoliku. Nikt nie zwrócił na mnie zbytnej uwagi. Rozsiadłem się wygodnie i utonałem w przedziwnej atmosferze. Bez przeszkód nogą myślałem wracać do wakacji, do dzieciństwa, do najprzyjemniejszych chwil mego krótkiego istnienia. Przez moment wyłączyłem się, dopiero później usłyszałem mocne dźwięki wydobywające się z pod palców młodej dziewczyny grającej z taką łatwością, na strunach gitary. Jej usta z przejęciem wymawiały słowa piosenki. Spojrzałem na nią i uśmiechnąłem się. Ona także nie pozostała obojętna. Uśmiechnęła się ukazując szereg białych, lśniących zębów. Za chwilę wszystko się skończyło. Wszedłem na korytarz i spytałem co to za impreza. Był to uroczysto zorganizowany "WIECZÓR Z POEZJĄ".

Moment ten, będą często wspominał ze wzruszeniem i przejęciem. Chętniej teraz posłucham poezji współczesnej, a może sam sięgnę po pióro. Tyle chwil ucieka bezpowrotnie, a przecież można je zatrzymać, uwiecznić słowem, zamknąć w ramy wiersza. Zostaną wtedy na zawsze.

Jacek Natlak  
kl. II c



Jedna z wielu rozprawek na temat: " Jestem uczniem tego liceum, czyli konfrontacja marzeń z rzeczywistością"

### PLAN PRACY

#### I. Wstęp

1. Przedstawienie szkoły, do której uczęszczam od ponad trzech lat.

Teza: Moim zdaniem Liceum Ogólnokształcące w Łomży jest szkołą o wielu zaletach, ale nie spełnia wszystkich marzeń uczniów.

#### II. Rozwinięcie.

1. Charakterystyka warunków do nauki w naszej szkole.
2. Zajęcia pozalekcyjne i kółka przedmiotowe prowadzone w naszym liceum.
3. Imprezy kulturalne i sportowe organizowane w naszej szkole.
4. Samorząd uczniowski i jego funkcja w działalności szkoły.

#### III. Zakończenie.

1. Końcowa ocena Liceum Ogólnokształcącego w Łomży.

Będąc uczniem ósmej klasy szkoły podstawowej zdecydowałem, że dalsze wykształcenie będę zdobywał w Liceum Ogólnokształcącym w Łomży. Już wówczas słyszałem wiele opinii na temat tej szkoły od rodziców, starszych kolegów i uczących mnie wtedy nauczycieli. Większość ocen było pozytywnych i to prawdopodobnie zdecydowało ~~o tym~~, że postanowiłem ubiegać się o miejsce w tym liceum. Gdy 1 września 1981 roku rozpocząłem naukę w wybranej przez siebie szkole nie ukrywałem radości, a jednocześnie obawy czy sprawdzą się oceny przedstawione przez innych ludzi z rzeczywistością. Myślę, że teraz po ponad trzech latach uczęszczania do Liceum Ogólnokształcącego w Łomży mogę wydać własną ocenę tej szkoły. Czy otaczająca mnie rzeczywistość dużo odbiega od marzeń o doskonałej szkole? Czy nie żałuję, że zostałem uczniem tego właśnie liceum? Na te pytania postaram się odpowiedzieć w tej pracy.

Moim zdaniem Liceum Ogólnokształcące w Łomży jest szkołą  
o wielu zaletach, ale nie spełnia wszystkich  
marzeń uczniów.

Podstawową rolą szkoły średniej, ogólnokształcącej jest przygotowanie każdego ucznia do matury i dalszej nauki na studiach. Nasze liceum spełnia to zadanie bardzo dobrze. Co roku prawie wszyscy zdają maturę i większość absolwentów kontynuuje naukę w szkołach wyższych. Kilka osób w każdym roku bierze udział w olimpiadach przedmiotowych. Na pierwszy rzut oka nasza szkoła jest pod względem nauki wzorem do naśladowania przez inne licea w województwie. Jednak patrząc oczami ucznia znającego wszystkie szczegóły życia szkoły, obraz naszego liceum nie jest tak wspaniały. Każdy z nas dokładnie wie jak często korzystał z kabin w pracowni języka angielskiego, czy ze szkolnych telewizorów lub monitorów. Niektóre pracownie są wyposażone dość dobrze, ale są także pomieszczenia zawierające bardzo mało przyrządów pomagających w nauce np. klasa matematyczna. Nasza szkoła dysponuje także tylko jedną salą gimnastyczną i małym boiskiem. Ciągłe czekamy na otwarcie basenu. Fakty te są dowodem potwierdzającym tezę.

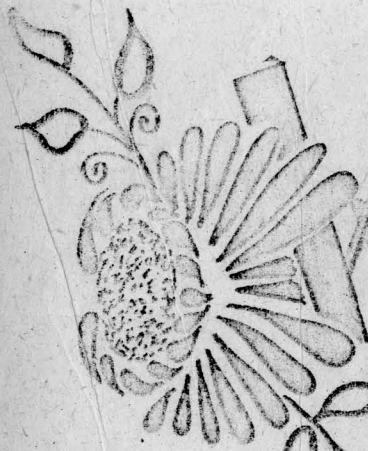
Innym ważnym problemem, który należy rozwiązać w naszej szkole są kółka przedmiotowe i zajęcia pozalekcyjne. Kółka przedmiotowe mają za zadanie poszerzyć materiał programowy i są przeznaczone dla uczniów interesujących się danym przedmiotem. Dlatego też, szczególnie w klasach sprofilowanych powinny być prowadzone zajęcia pozalekcyjne z przedmiotów o rozszerzonym programie /przez wszystkie cztery lata nauki/. Niestety w szkole, do której uczęszczam kółka przedmiotowe należą do rzadkości i są prowadzone najczęściej dla bardzo niewielkiej grupy. Gdyby ten problem został rozwiązany na pewno osiągnięcia uczniów byłyby znacznie większe. Jest to kolejny argument potwierdzający słuszność tezy.

Nasze liceum, pod względem ilości organizowanych imprez kulturalnych i sportowych zajmuje na pewno pierwsze miejsce wśród szkół województwa. To właśnie u nas co roku odbywają się otrzęsiny, półmetek, Tydzień Kultury Uczniowskiej, dzień sportu, biegi przekłajowe, rywalizacja między klasami w grach sportowych. Bez wątplenia jest to duża zaleta naszej szkoły. Jednak marzenia uczniów są trochę większe. Wolne soboty - to dni kiedy szkoła nie powinna zamierać. Właśnie wtedy należy organizować imprezy kulturalne, które pozwoliłyby wszystkim uczniom czynnie odpocząć po tygodniu ciężkiej pracy umysłowej. W naszym liceum niestety

tylko niektóre soboty są właściwie wykorzystywane. Można należałoby do miast o bardzo małej liczbie ośrodków kulturalnych w porównaniu z liczbą mieszkańców i dlatego szkoły są bardziej obciążone wychowaniem młodzieży. Nasze liceum pod tym względem przewyższa inne łomżyńskie szkoły, jednak pragnienia uczniów są jeszcze większe i możliwe do spełnienia. Jest to również dowodem potwierdzającym tezę.

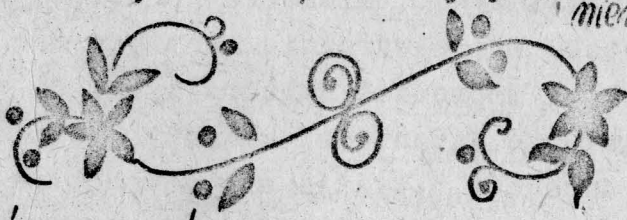
W naszej szkole dużo wątpliwości i zastrzeżeń budzi działalność samorządu uczniowskiego. Samorząd uczniowski powinien zgodnie z jego nazwą brać udział w współzarządzaniu szkołą. To on powinien rozwiązywać niektóre problemy uczniów, wpływać na postawę jednostek, które wyraźnie łamią prawa ucznia, a także kierować wszystkimi imprezami kulturalnymi. Ci wybrani przez nas uczniowie powinni być łącznikami między uczniowską społecznością szkolną, a dyrekcją. Wydaje się jednak, że nasz samorząd ogranicza swoje działanie tylko do organizowania Tygodnia Kultury Uczniowskiej i kilku innych przedsięwzięć, zapominając o swojej podstawowej funkcji - współkierowania szkołą. Jest to kolejny argument mówiący o prawdziwości tezy.

Liceum Ogólnokształcące w Łomży jest na pewno jedną z najlepszych szkół w naszym województwie. Myślę, że ta praca dostatecznie przekona czytelnika o prawdziwości tego stwierdzenia. Nigdy nie żałowałem i nie żałuję, że wybrałem to liceum po skończeniu szkoły podstawowej. Radzę wszystkim, którzy chcą dostać się na studia aby zrobili podobnie. Jednak szkoła o jakiej marzą uczniowie jest bardziej wspaniała. Myślę, że jest to zupełnie zrozumiałe, a nawet konieczne, aby marzenia wyprzedzały rzeczywistość.



# W kręgu liryki

Trochocześnie Leopolda Staffa jest bardzo bogata i ciekawa, stanowi swoiste zjawisko w liryce. Widac' w niej przede wszystkim humanizm, zblizenie ku problemom zycia. Chcialabym zainteresowac cie, Drogi Czytelniku tylko trzema utworami. Sa to: „Kochac i tracic”, „Nic mi swiecie” oraz „Dary zycia”. W wierszach tych poeta tacy poszukiwala sensu zycia i aprobatę jego wartosci z melancholijnym pogodzeniem premijalnoscia swiata.



## KOCHAC, TRACIC...

Kochac i tracic, pragnac i zalowac,  
Padac boleśnie i znow sie podnosic,  
Krywac tsknienie: „przez”, bledac: „prowad”  
Oto jest zycie: nic, a jakze dosyc...

Zbiegac za jednym klejnotem pustynie,  
Nic w tom za pena o cudnej urodzie,  
Azeby po mars zostaly jedynie  
Slady na piasku i kręgi na wodzie.

## DARY ZYCIA

Wzmiesc rze w gore, jak drzewo galesie  
Y szumiec w duszy, blagostawiac lasy  
za te uciski, bota i ulwiecie,  
z ktorym sie serce wyrzwa w niebiosy.

W pilowicy krecic sie, jak w gor oranie,  
Y dymem dymowac, gdy jak w modzi ciemno  
Gdy wiem, ze w walce ostatkiem sil gonie  
A nie wiem nawet juz, czy Bóg jest ze mną.

Lez, chocby klęska skonczyla me boje,  
Chocby najstrozej los na mnie sie xadzil,  
Niezmarowamne bpadzie zycie moje,  
Bom tworzył pieśni i miatem przyjaciol.

## NIC MI ŚWIECIE...

Nic mi swiecie, piekności twej zamgad mierzolne!  
Blagostawione, ktore wydaló mmie plemię.  
Patrzę na gwiazdy górne i na kwiaty polne  
Y w oczach swych jednoczę niebo i ziemię.

Choc damys' mi jemo na krotki ciazq godzin,  
Ciem smierci mojej duszy nie straszq weselej.  
Przez wieczność juz mie bylo mmie przed dniem narodzin  
A mędrzec dawno uczyl mnie, zem jest smiertelny.

